



Wasza wspaniała gazетка: „Orędzie Miłosierdzia” przynosi wiele cennych informacji w tym temacie. Niech Bóg wynagrodzi trud jej tworzenia. Świadcstwa ludzi, których dotknęło Boże Miłosierdzie w sposób widoczny dla nich, są znaczącym ubogaceniem tej gazetki, dostarczają pokarmu duchowego dla wielu. Pragnę i ja podzielić się doświadczeniem płynącym z modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia, doświadczeniem potęgi tej niezwyklej modlitwy, zwłaszcza w wypraszaniu łask konającym. Świadczą o tym choćby dwa niżej opisane wydarzenia z mego życia.

10 września 1997 roku wieczorem rozpoczęłam dyżur przy chorej od miesiący cioci. Kolejne noce w ciągu ostatnich miesięcy jej życia spędzałam u niej w domu, by służyć ewentualną pomocą, gdyby zaszła potrzeba. O godzinie 21:00 (świętej dla Polaków, bo znaczonej Apelem Janogórkim) modliłam się głośno codziennie przy jej łóżku wieczorną modlitwą Kościoła. Modliłam się głośno, by ułatwić cioci włączenie się w tę modlitwę, na ile to było możliwe. Tego dnia nie było to już możliwe, ale myślą ciocia mogła się modlić, w co ufałam. Jeśli nawet nie, była otulona moją modlitwą. Tego wieczoru przyszła mi myśl, by przy cioci pomodlić się też Koronką do Bożego Miłosierdzia. Wcześniej tego nie czyniłam. Odmawiałam tę Koronkę głośno, jak zwykle. Na dobranoc pożegnałam ciocię znakiem krzyża na jej czole. Udałam się potem do łazienki. Przed spoczynkiem zaglądnęłam jeszcze do cioci, bo mogła czegoś potrzebować. Już przed wejściem do jej pokoju usłyszałam, że ustało jej głośne oddychanie. Był to znak, że ciocia zmarła. I znów pomodliłam się, tym razem przy jej zwłokach o życie wieczne dla niej, dziękując Bogu za jej dobroć, a też za tę myśl, by pomodlić się do Boga przy niej tego wieczoru Koronką do Bożego Miłosierdzia, z którą Pan Jezus związał wiele

łask. Píše nam o tym św. Siostra Faustyna w swoim „Dzienniczku”.

Drugie podobne zdarzenie miało miejsce 12 grudnia 2012 roku w hospicjum św. Łazarza. Tego dnia rano poczułam wewnętrzny przymus, by odwiedzić tam moją przyjaciółkę Irenę. Wcześniej odwiedziłam ją, gdy była w zwykłym szpitalu. W hospicjum przebywała już dwa tygodnie, a ja tego właśnie dnia pierwszy raz ją tam odwiedziłam. Tego dnia stan jej był ciężki. Rodzina cicho zgromadzona przy jej łóżku. Gdy tylko się luźniej zrobiło przy chorej, podeszłam do niej i po przywitaniu zaprosiłam do wspólnej modlitwy. Rozpoczęłam Koronkę do Bożego Miłosierdzia głośno, by ułatwić jej włączenie się. Potem jeszcze długo modliłam się przy jej łóżku, odmawiając Różaniec. Tak wykorzystałam ten czas, bo rozmowa z nią była trudna, gdyż mówiła bardzo cicho. Po około dwóch godzinach pożegnałam ją, oświadczając rodzinie, że wybieram się do pobliskiej Arki Pana, by tam dalej modlić się za Irenę przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Gdy wróciłam do domu, otrzymałam telefonicznie wiadomość, że właśnie wtedy, gdy trwałam na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, Irena zmarła. Po jej śmierci dziękowałam Bogu za dobro, które czyniła i za tę ważną myśl, by właśnie tego dnia odwiedzić ją, i że pomogłam jej, by ogarnęło ją Miłosierdzie Boże przez modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia.

Muszę dodać, że na prośbę mego spowiednika jasnogórkiego włączam się w codzienną modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia. Polecam w niej ważne sprawy związane z trudnościami wielu ludzi, prosząc zwłaszcza o przebaczenie winowajcom.

Miłosierdzie Boże, nieogarniony przymiocie Stwórco, ufamy Tobie, a Ty wspomóż ufność naszą!
Małgorzata